

BEZ CUKRU

Numer 2

gazeta
codzienna
Zgierskich
Spotkań
Małych
Teatrów
Słodkoblękity

5 października 2024 r.

Obecny/nieobecny

warsztat teatralny z Julią Jakubowską

Widać, nie widać, czuć.

KARINA KRYSZTAŁY

Na warsztatach prowadzonych przez Julię Jakubowską, w Centrum Kultury Dziecka w Zgierzu, uczestnicy mogli poszerzyć swoją świadomość dotyczącą bycia obecnym i nie-obecnym w przestrzeni scenicznej. Okazuje się, że to wcale nie jest tak oczywiste, gdzie powędruje uwaga widza, a zastosowanie sposobów, które z początku mogą wydawać się skuteczne, przynoszą wręcz odwrotny od zamierzonego wynik.

Gdy wszyscy chcemy być na siłę widoczni tworzy się chaos, w którym to spokój zaczyna przyciągać uwagę. Natomiast gdy celem jest bycie niedostrzegalnym - uporczywe chowanie się kieruje spojrzenia na nas.

Dla mnie niesamowitym doświadczeniem, które zapamiętam na długo było pozwolenie na poprowadzenie się z zamkniętymi oczami przez inne osoby. Mocno poczułam jak zaufanie drugiej osobie wpływa na współpracę podczas takiego ćwiczenia, a także daje mi możliwość rozpoznawania i pocucia przestrzeni na innym poziomie, dużo bardziej skupiając się na zmyśle słuchu czy dotyku,



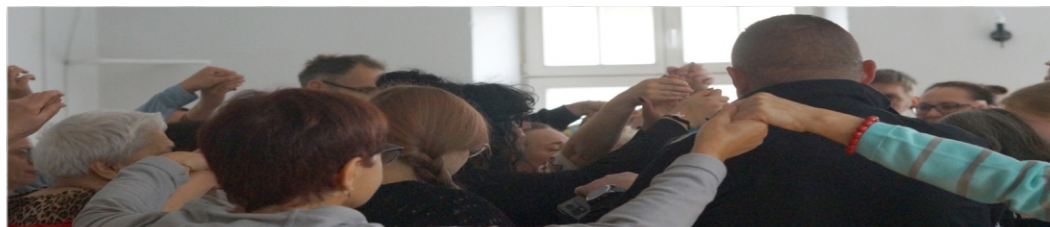
niż wzroku. Gdy stałam po drugiej stronie i prowadziłam innych czułam się odpowiedzialna za drugą osobę. Uświadomiłam sobie, jakim priorytetem staje się zapewnienie poczucia bezpieczeństwa, zaopiekowania i pewności w połączeniu z czułością.

W moim odczuciu takie warsztaty stanowią fantastyczny element festiwalu pobudzając ciało, umysł i emocje, a także tworzą piękne wspomnienia i relacje między ludźmi.



8 kostek cukru...

... za mistrzowskie prowadzenie i cudowną atmosferę



Trzeba umieć być nieobecny

ASIA ARBUZ

Zaiste, każdy kto choć raz stanął na scenie wie, że między zwykłym „byciem” a „obecnością” w spektaklu istnieje cienka, lecz ważna granica. Stać każdy potrafi, jednak intencjonalne zajmowanie przestrzeni nawet najmniejszym działaniem to nie lada wyzwanie. Powstaje więc pytanie: Jak być widocznym na scenie, ale też dawać miejsce innym? Czy udział w warsztatach „Obecny/Nieobecny” Julii Jakubowskiej, pozwoli nam znaleźć odpowiedź?

Julia Jakubowska prowadzi warsztaty ze spokojem i otwartością na uczestników i ich działania. Ogrom wiedzy i obycie teatralne Julii są imponujące – prowadząca ma na swoim koncie długotrwałą pracę w Teatrze CHOREA w Łodzi oraz kolektywem artystycznym Stereo Akt z Budapeszcie. To doświadczenie w połączeniu z idoczną miłością do teatru, sprawiły, że jej historii i anegdot mogłabym słuchać godzinami, a na warsztaty przez nią prowadzone mogłabym chodzić co tydzień.

W trakcie warsztatów uczestnicy mieli szansę poszerzyć zrozumienie swojej przestrzeni na scenie. Julia przy pomocy prostego ćwiczenia integracyjnego pokazała nam jak funkcjonuje umysł ludzki, jak łatwo zająć się sobą, zapominając o poświęceniu uwagi innym. Działania przez nią zaproponowane – szczególnie ćwiczenie polegające na oprowadzeniu po sali osoby z zamkniętymi oczami – sprawiły, że poszerzyła się moja percepcja otoczenia, własnej osoby, ale też innych. Zdałam sobie sprawę, że nawet stojąc na scenie powinnam być obecna, a nie tylko istnieć, a najmniejsze działanie niesie za sobą skutki i może być kluczowe. Zrozumiałam również to co nie jest do końca oczywiste – trzeba umieć też być nieobecny.

Niestety, czas warsztatowy był ograniczony. Mam jednak nadzieję spotkać się kiedyś z Julią Jakubowską – i najlepiej z naszą dzisiejszą grupą, wszyscy byli świetni – i zająć jeszcze raz w swoją obecność.



9 kostek cukru...

za Bycie z nami :)

Opóźniony pociąg przyśpieszony

ZUZANNA GIERAS

Dlaczego tak łatwo dajemy się podporządkować uciekającym wskazówkom zegara? Takie spostrzeżenie mam po warsztacie autorskim Marka Kościółka. To był poranek spędzony w klimatycznym wnętrzu, z cudownymi ludźmi i prowadzącym, który niczym pendolino gna, byle tylko zaliczyć jak najwięcej stacji z planu. Wizja niezrealizowania przysłowiowego „ile tylko się da” wisiała w powietrzu od początku spotkania. A może ten pęd nie był skutkiem ubocznym, tylko zabiegiem celowym? Nie da się zaprzeczyć, że podczas trwającego niemal dwie godziny warsztatu nie było okazji na rozproszenie uwagi. Na pomyślenie o tym, co kupić

na kolację albo, że zapomniałam ułożyć włosy. Przez cały czas kierowałam moją uwagę na sytuację w sali, ponieważ jeżeli rozproszyłam się na moment i umknęło mi pierwsze (i jedyne zdanie) polecenia, to nie mogłam liczyć na powtórzenie, bo: „nie o to chodzi w zadaniu”.

Niezaprzeczalnie- zmęczyłam się i psychicznie i fizycznie. Mimo wszystko sala była wypełniona energią, śmiechem i współpracą zespołu. Atmosfera była przyjemna. Warsztat, nazwany autorskim, miał zamysł, którego nie udało mi się uchwycić. Upłynął niczym uciekający czas. Czyli szybko i głośno, bez przestrzeni na refleksję.



5 kostek cukru...

... bo nie jest tak, że dobrze czy niedobrze.

Drzwi otwarte

piknik i pokaz pracy pod kier. E. Łukasiewicz

Obiad zbliża do siebie ludzi

JOANNA POLGUJ

Zaiste, „Drzwi otwarte” były drzwiami dosłownie otwartymi. Mogliśmy schronić się przed deszczem i chłodem sobotniego południa w klimatycznym, drewnianym wnętrzu Centrum LWF, gdzie odbyło się spotkanie, podczas którego przekraczano wszelkie granice

– wieku, narodu i wyznania.

Przez kilka pierwszych minut wydarzenia krążyliśmy w absolutnej ciszy (za wyjątkiem szurania butów) między kilkoma pokojami, w których jedynym elementem wystroju były porozwieszane na ścianach plakaty przedstawiają-

ce zdjęcia oraz historie uchodźczyń z Ukrainy w ich języku ojczystym oraz po polsku. Kobiety podzieliły się szczerze z nami swoją przeszłością, marzeniami, planami, obawami, by zobrazować, że dramat konfliktu w Ukrainie składa się z pojedynczych tragedii.

Rozległa się melancholijna muzyka, a scena została przełamana bliskością, na którą nie byłam gotowa - czyli łapaniem się uczestników za ręce i utworzeniem korowodu. Jako przedstawicielka pokolenia płatków śniegu na pewno patrzę z innej perspektywy niż starsze ode mnie osoby, lecz miałam trudność z uniknięciem wciągnięcia do tańczącego kręgu. Mimo niechęci do niespodziewanej bliskości fizycznej, w tej sytuacji odnalazłam poczucie więzi z nieznanymi.

Następnie zostały otworzone drzwi, za którymi schowano coś, na co wszyscy

czekaliśmy – jedzenie! Moje najserdeczniejsze wyrazy szacunku do kobiet z Centrum LWF, które ugotowały dwa wielkie gary zupy (z mięsem i bez mięsa, by wegetarianie i weganie nie czuli się wykluczeni). Można było też się przekonać, ile nasze wyobrażenie o barszczyku ukraińskim ma wspólnego z faktycznym sposobem przygotowania tej pysznej potrawy w Ukrainie. Twórczynie wydarzenia upiekły też tradycyjne ukraińskie placki ziemniaczane i ciasta. Nic tak nie jednoczy ludzi jak obiad.

Ewa Łukasiewicz poprowadziła wspólne śpiewanie dwóch utworów po ukraińsku, w których wykonanie włączyły się niemalże wszystkie osoby na sali, co potwierdziło osiągnięcie celu – zbudowanie wspólnoty i pokazanie kultury ukraińskiej poprzez kuchnię, kulturę i sztukę.



“Ja Kobieta - system doskonały”

KARINA GOŁĘBIEWSKA

Teatr MPF w składzie: Dominika Klamecka, Wiktoria Nowicka, Oliwia Trąbka, Aleksandra Zubaczyk, Rozalia Pilch, Julią Radecka, Krzysztof Marcinkowski i Adam Jarus przedstawił dziś spektakl “Spełnienie wiedźmy” w reżyserii Eweliny Mendiyki.

Głównym tematem była kobiecość. Mogliśmy poznać mniej i bardziej uniwersalne problemy kobiet takie jak nieregularna miesiączka, molestowanie seksualne, nadmierny stres, presja ze strony najbliższych, dopasowanie się do wizji idealnego ciała.

Patrzyliśmy na to, jak kobieta jest odbierana w świecie i społeczeństwie. Z początku mamy obraz bogini, lekkiej, zwiewnej, intrygującej, tajemniczej i eterycznej, by za chwilę skonfrontować ją z niedoskonałością, oczekiwaniami i rolami, do których wypełniania jest zobligowana.

Pragnienia zbudowania relacji opartej na prawdziwej miłości, posiadania dziecka, czy bycia akceptowaną mieszają się tutaj z niezrozumieniem, umniejszaniem i bólem. Dążenie do spełnienia jest przeciwstawiane ograniczającym przekonaniom i poczuciem braku przynależności.



“Spełnienie wiedźmy” jest przedstawieniem niewątpliwie dopracowanym wizualnie i technicznie, dzięki czemu widz jest zaspokojony również od strony estetycznej. Ruchy sceniczne były płynne, podkreślające przekaz i przyjemne dla oka. Oświetlenie wydobywało klimat danej sytuacji, a przejmująca, momentami niepokojąca muzyka była trafnym uzupełnieniem atmosfery panującej na scenie.



5 kostek cukru...

... ponieważ dobrze było to zobaczyć.

Omówienie / Spełnienie wiedźmy

Na omówieniu „Spełnienia wiedźmy” zostało zajęte po stronie prawej od wejścia, czyli stronie twórców i jurorów, najwięcej krzeseł (3 jurorów + 8 aktorów + 1 reżyserka = 12). Pomimo tak licznej obecności żywych, najczęściej wspomnianymi osobami byli: pisarka Sarah Kane, na której dramatach oparto spektakl oraz świętej pamięci Marcin Glinkowski, twórca Słodkobłękitów i autor cytatu: „Teatr alternatywny to mówienie swoim głosem o własnych sprawach na własną odpowiedzialność”.

Sam na sam ze sobą

ZUZANNA GIERAS

Dlaczego boimy się Wiedźm? Kobiety jako nośniczki wiedzy zawsze były gnębione. Boimy się tego, czego nie znamy lub tego, czego nie możemy się nauczyć. A one znały sekretne tajniki ziół, zatem posiadały moc uzdrawiania... Ale i odbierania zdrowia i życia. Spektakl teatru MPF jest próbą przedstawienia sytuacji współcześnie żyjących kobiet. Jak zauważa główna bohaterka - grana przez aktora zbiorowego złożonego z aktorek teatru z Gostynina - są bliźny i postawy, które przekazały nam babki, matki i które my przekazemy córkom. Ciężko zatrzymać przekłętą krąg traum pokoleniowych.

Kontrast do współczesności daje próba sięgnięcia w przeszłość, podjęta za pomocą wizualnej warstwy przekazu. Stroje, zwłaszcza w pierwszej części, kojarzą się z delikatnością i niewinnością młodych niewiast (białe, zwiewne sukienki i zaplecione włosy), przywołują mityczny klimat. Zwłaszcza w scenie - stop klatce, gdy jeden z aktorów przechadzał

się pośród kobiet niczym w antycznym muzeum greckim, w próbie odnalezienia ... Siebie? Kogoś w kim się zakochał, a kto nie istnieje?

Historia podobna do dziejów Zosi i Józia z Dziadów Mickiewicza. Oboje martwi, On z miłości do niej, a Ona błąkająca się w poszukiwaniu tego, czego jej na ziemi brakło. Pokrywa się to również z młodzieńczym pragnieniem miłości bohaterki spektaklu. idyllicznym wyobrażeniem o romansie.

Przez cały spektakl siedziałam zaszarowana obrazami. Piękny ruch, piękni aktorzy. To wszystko uzupełnione pojedynczymi, ale spójnymi dźwiękami muzyki oraz kolorami czerwieni i bieli, tworzącymi na scenie klimat zmagania z trudnym tematem. Jednak forma wizualna to nie wszystko, a temat spełnienia, był jednocześnie mocno dotykany i niepogłębiany. Pojawił się wątek braku edukacji seksualnej i zagubienia z niego wynikającego, oceniania kobiet ze względu na wagę, wzrost

bądź długość włosów, aż po temat molestowania w rodzinie. Wszystkie kumulują się w akcie buntu - wypchnięciu przedstawiciela płci męskiej ze sceny. Temat kobiecości i dyskryminacji ze względu na płeć jest obecnie nośnym tematem, przez co w codziennym życiu jesteśmy nim bombardowani. Odniosłam wrażenie, że treści przekazywane w tym spektaklu mogłyby być spokojnie trzema rolkami na Instagramie, jednymi z wielu, które mają skusić do wejścia w profil.

Gdyby nimi były, to spełniłyby swą rolę znakomicie.

Podsumowując, mimo urzekającej warstwy wizualnej, przekaz spektaklu jest płytko skomentowany. Dlatego, jako Wiedźma, nie czuję spełnienia w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie postawione na początku tego tekstu. Czuję za to, że jako kobiety, jeszcze przez jakiś czas będziemy zmuszone walczyć o bycie zauważanymi i słyszanymi.



7 kostek cukru...

...ponieważ magiczna tematyka zasługuje na magiczną cyfrę

Doceniemy codzienny dom

ALEKSANDRA GARBOLIŃSKA

Dlaczego tracimy poczucie domu, które wraca do nas po latach?

Noemi Wrzos i Zuzanna Polkowska kolejno rok z rzędu mnie urzekły.

Czym dla nas jest dom? Dla każdego jest czymś innym – bezpieczną bazą, schronieniem. Ale zdarza się, że jest dokładnie odwrotnie. Każdy z nas ma różne wspomnienia z domem – pozytywne i negatywne, co buduje całość. Niespodziewane było w tym spektaklu to, że wiele osób płakało bo budził on skrajne emocje. Choć na początku pomyślałam „mnie to nie dotknie”, to płakałam cały spektakl. Czemu? Bo dom wiąże się z różnymi emocjami. Ile mamy domów przez całe życie? Czy chodzi o ztery ściany czy o ludzi, szczerłość, swobodę, spokój, atmosferę? Aktorki wspomniały o skrztach które budują klimat: gubią nasze skarpetki, przekazują rzeczy z łóżka na fotel. Dzięki nim wiemy, gdzie jest dziura w ścianie, ale mamy też swoje ulubione miejsca, w których lubimy spędzać najwięcej czasu.

I tak jest też z nami i ludźmi, którzy zamieszkują ten dom, są nam najbliżsi: mama, tata, siostra, partner, pies. Dom to ludzie, z którymi czujesz się swojsko, to miłość. Dziewczyny/aktorki poruszyły widownię dialogami ale też scenografią, budując z krzeseł i firanek bazę pod którą się schowały. Chyba każdy z nas uwielbiał się bawić w bazę bo była to przestrzeń zagospodarowana dla nas i naszych zabawek. Wypowiadane przez aktorki słowa jak



szpilki „wpijały” się we mnie, wywoływały coraz więcej łez. Gdy jesteśmy nastolatkami buntujemy się przeciw „czepialskim” rodzicom, ale gdy wyprowadzamy się na swoje i musimy wszystko robić sami, zapach ciasta, kojarzący się z rodzinnym domem przywołuje ciepłe wspomnienia. Na koniec Naomi i Zuzanna stworzyły bane/r „Zadomów się w sobie”. Bo może dom nosimy w sobie i wtedy naszym ciepłem napełniamy innych?

Mimo wielu wylanych łez, także w trakcie pisania, zapamiętam ten spektakl na długo, bo poruszył zwykły, codzienny temat, na który nie zwracamy uwagi i uczynił to w poruszający sposób. Zatrzymajmy się i doceniemy dom, który mamy.

Omówienie / Rajstopy

Padły kostki cukru

Reakcja widzów i jury na spektakl „Jaki dom nosisz w sobie?” była pozytywna jak nigdy – wszyscy wyrazili podziw dla gry aktorskiej, uniwersalności i niezwykłości poruszanego tematu oraz manipulacji światłem i cieniem. Choć podczas omówień wszyscy tak słodzili, juror Piotr Olkusz trafnie podsumował spektakl, że „Trochę cytryn też tam było”, mając na myśli przełamanie rozczulającego tematu sielskiego domu rodzinnego wspomnieniem osób, które domów nie mają z różnych powodów.

Niedomy i rajstopowe kamienice

JOANNA JĘDRZEJCZAK

Zaiste, trudno określić czym jest „Dom”. Dla jednych jest to miejsce ciepłe, zakorzenione i stałe, a dla innych coś pełnego negatywnych i ulotnych emocji, obiekt za którym musieli biec i poszukiwać go w strzępkach codzienności. A dla „Teatru Rajstopy”? A dla mnie? „Jaki dom noszę w sobie?”

Zdaje się, że w spektaklu „Rajstop” nie chodzi o znalezienie odpowiedzi na to pytanie, a o samą sztukę rozważania. Noemi Wrzos i Zuzanna Polkowska, w akompaniamencie hipnotyzującej muzyki Piotra Jaszczura Śnieguły, toczą powolny dialog z publicznością. Otwarcie zwracają się do widzów, angażując ich w spektakl. Każdy na początku dostaje karteczkę ze zdaniem „Zadomów się w sobie.”, którą później może dołączyć do łańcucha z papieru, klejonego wspólnie przez publiczność. Działanie to sprawia, że widz czuje się częścią narracji, poszukuje tego Domu razem z „Rajstopami”. Aktorki opowiadają o swoich marzeniach np. „rajstopowej kamienicy”, rozmawiają ze sobą w intymnej, swobodnej formie. Określają czym ten dom był, czym później się stał. Narracja płynie również z głośników, bezosobowe głosy opowiadają nam o swoich rozważaniach. Nie ma jednej odpowiedzi, nie jest osiąganym konsensus, nikt nie zapisuje definicji. Autorki oddają miejsce na wypowiedź każdemu kto ma ochotę się wypowiedzieć – w ten sposób Dom budowany jest z cegiełek doświadczeń

i emocji różnych ludzi. Głosy z głośników malują obraz Domu różnego, miłego i ciepłego lub traumatycznego i raniącego. Nieważne jakie korzenie więź widza, wśród opowieści uczestników spektaklu każdy odnajdzie cegiełkę z nim rezonującą.

Scenografia w przedstawieniu jest zwyczajnie przepiękna. Porozwieszane po całej sali firanki, nadające klimat babcinego domu, maliny w małej miseczce i domek zbudowany z krzeseł i prześcieradła - wszystko utrzymane w bieli, minimalistyczne rekwizyty - zapewniający swoisty komfort. Projektor został wykorzystany do wyświetlania, za plecami aktorek, tworzonych na żywo obrazków i efektów co dodawało spokoju do poetyckiej i plastycznej formy spektaklu.

Noemi Wrzos i Zuzanna Polkowska prowadzą swój spektakl spokojnym, niespiesznym rytmem, który niestety sprawia, że przedstawienie w niektórych momentach się dłuży. Jest to wpasowane w konwencję, jako że narracja nie jest linearna i jednogłosowa, ale takie dłuższe okresy ciszy i bezruchu sztuki sprawiły, że emocjonalne powiązanie widza z tym co się działo na scenie mogło osłabnąć.

O jedną, konkretną odpowiedź na pytanie „Jaki dom nosisz w sobie?” jest bardzo trudno. Dla mnie Dom to krzyk, trauma i strach. Dla mnie Dom to śmiech, naleśniki z dżemem i szczekanie psa. Dla mnie Dom to ten spektakl.



8,5 kostki cukru...

... za stworzenie niesamowitej atmosfery spektaklu, plastycznego ujęcia problemu poszukiwania Domu.

Homo tango

ZUZANNA GIERAS

Dlaczego mając ledwie dwadzieścia pięć lat jestem za stara na słowa, które są już nawet niemodne? Przed występem musiałam upewnić się, co znaczy SIGMA, a po spektaklu ... Ponownie musiałam to sprawdzić. Do spektaklu teatru Sigma z Poznania, bardziej niż definicja młodzieżowego słowa roku, pasuje mi matematyczna: "Jeżeli dodajemy do siebie wiele składników zauważamy pewną regułę, możemy do oznaczenia sumy stosować znak sigma (Σ).". I ja właśnie tej sigmy doszukuję się w stereotypowej męskości ukazanej w przedstawieniu.

Po pierwsze - chciałam mądrze, okej? Widząc lalki w spektaklu, zwłaszcza w ostatniej scenie, byłam sigmatycznie przekonana, że lalki są uzupełnieniem wizji artystów o świecie niczym theatrum mundi. Gdzie jesteśmy tylko takimi stworzeniami, którymi kreuje nas "ktoś". Górnolotnie nawet zaczęłam się zastanawiać nad wychowywaniem sigm zasadą "z dziada, pradziada". Jakież było moje rozczarowanie (a może trochę bardziej przeważało rozbawienie), kiedy okazało się, że lalka, która jest nam przedstawiona jako postać w spektaklu, jest tak naprawdę spontanicznym

wytworem kreatywności twórców, w odpowiedzi na nieobecność żywego aktora. Zwłaszcza po tekście: "w teatrze lepiej być lalką". Chapeau bas, tak swoją drogą. W tym przypadku zasługujecie na tytuł Sigm.

Po drugie, już trochę bardziej poważnie, wątek wojska i jego istotna rola w świecie sigmy. Tak, pojawił się.

Po trzecie romantyzacja alkoholu. Tutaj pojawiają się wątpliwości, czy jest to temat związany jedynie z męskością, ponieważ problem alkoholowy jest mocno zakorzeniony w naszej kulturze. Z drugiej strony według słownika PWN sigma, to nie tylko męczyzna, ale definicja ta rozszerza się na współczesne kobiety. Zatem w sigmowym świecie alkohol jest jak najbardziej jednym z czynników stygmatyzujących.

Po czwarte, sytuacja życiowa sigm. Na śmieciowych umowach, mieszkający przy rodzicach, z lysiejącymi łepetynkami. Niezbyt sigmowe, prawda?

Generalnie spektakl jest tym wszystkim, co padło z ust aktorów na sam koniec: "Czy proszę o tak dużo?" W końcu obejrzeliśmy prawie cały spektakl ;)



4 kostki cukru...

... bo brakowało mi piosenki, tu cytuję teks: sigma, sigma, sigma, sigma, sigma, sigma, sigmaaataaataaataaataa.

Omówienie / Sigma

Nieentuzjastyczna pocztówka z Aten

„Bardzo wartościowa próba takiej inicjacji” podsumował spektakl juror Marcin Brzozowski. Reszta jury również nie okazała zachwytu, choć jurorka Julia Jakubowska próbowała ratować samopoczucie aktorów, chwalać ich i proponując dalszą pracę na warsztatach. Być może problemem w realizacji przedstawienia była nieobecność jednego z aktorów, zastąpionego naprędce lalką, o czym powiedział reżyser, Bartosz Niemier: „Oryginalny Macias nie jest kukielką, jest człowiekiem, ale znajduje się w tej chwili w Atenach”.

A mógłby to być kabaret?

JOANNA MIERNIK

Dlaczego? O co chodzi? To pierwsze co pojawia mi się na myśl o „Sigmie”. To dziwny musical, który, choć niby o czymś mówi ale ja nie mam pojęcia o czym. Szukałam w spektaklu definicji sigmy, ale ostatecznie odpuściłam. Szukałam też jakieś głębszej formy przedstawienia problemów męskości, ale chyba nie muszę mówić, że się nie doszukałam.

Jeśli miałabym potraktować to jakoś, uznałabym to za głupkowaty skecz płynący na stereotypach i polskich żartach. Prawdziwa sigma pije czystą wódkę, bo smakowa siada na jelita a piwo z sokiem jest dla „pedałów”, a rzecz jasna nie możesz być sigmą i „pedałem” naraz. Prawdziwa sigma gra w piłkę i kocha Lewandowskiego. Prawdziwa Sigma ma utajone gejowskie tendencje, bo nie ma nic lepszego niż kolega, który nie zostawi cię, bo nie umiesz tańczyć.

Jak już o tańcu mowa to warto wspomnieć o cudownych ruchach Pawelka (Kai Milačić). Uważam, choć to już tylko moja interpretacja, iż mimo sprzeciwu Krystiana (Bartosza Niemier) on, tak samo jak Ewa (Anna Goel) był zachwycony jego ruchami. Natomiast potwierdzenie

mojej teorii może być wyznaczenie Ronaldo, że gdyby był gejem to by chętnie był z Pawelkiem, ale naturalnie nie jest. **JEST SIGMĄ.**

Ale cóż, na szczęście spektakl nie był za bardzo żenujący, dało radę wysiedzieć w krześle i się uśmiechnąć. Był po prostu niemądry przez powagę, którą starali się zachować. Gdyby potraktować go jako kabaret i nie udawać, że nie miało to być śmieszne od razu byłoby lepiej. W końcu to jak pojmowane jest słówko „sigma” daje naprawdę mnóstwo miejsca na żarty. Nie było to najgorsze trzydzieści minut mojego życia, ale na pewno nie było to też najbardziej rozwijające.

Miłym wyrwaniem z tej kłopotliwej niewiadomej był artysta (Filip Kluz), który dbał o akustykę przez większość spektaklu (grał na gitarze basowej i djembie). Jego postać nie była jakoś najbardziej kluczowa, ale to właśnie ją zapamiętałam najlepiej i zyskała najwięcej mojej sympatii. Wszystkie drugoplanowe zachowania jak kradnięcie napoju z niebieskiej butelki czy pijacki belkot sprowadziły delikatny promyczek nadziei.



5 kostek cukru...

... bo jestem pewna, że mój dziadek puściłby to w telewizji gdyby było kabaretem

Teatr Pomarańcze w Uchu na Skarpie bez Kartki

Oszukani

Żeby Polska była Polską.

JOANNA JĘDRZEJCZAK

To, że „Pomarańcze” robią w Młynie rewolucję, jak tylko Karol Barcki pomyśli o przyjechaniu do Zgierza, to nie jest nowość dla nikogo kto tę grupę wcześniej podczas Słodkoblękitów widział. Jednak wydaje mi się, że tak odważnego działania jak mordowanie Polski, w naszym mieście, jeszcze nie było.

W „Oszukanych” mamy scenę narysowaną w ten sposób: biały obrus na stole, butelki wódki i słoik ogórków, dwa krzesła. Wchodzą Posłowie, Gruby (Karol Barcki) i Wysoki (Dima Cherkaskyi). Ich postacie są silnie scharakteryzowane – najpierw wrogowie, potem sojusznicy, jeden naiwny i żenujący, drugi podstępny manipu-

lant. Ich osobowości zdają się ewoluować podczas spektaklu, a postać Polski (Natalia Klupp), pięknej kobiety w narodowym stroju – z każdą sceną zdaje się być coraz bardziej przerażona.

Warsztat aktorski w „Oszukanych” stoi na jak najwyższym poziomie. Aktorzy świetnie odnajdują się w komediowo – groteskowych momentach, ale też w momentach grozy i brutalności. Ponieważ opowieść jest pełna właśnie tego – mordu i bólu. Nie tylko Polski, ale też naszego, jako Polaków. Tego co się stało na scenie jesteśmy świadkami przy każdej debacie politycznej.

„Oszukani” to spektakl przezabawny, dramatyczny i pojebany. 10 na 10 kostek cukru.

Protokół z posiedzenia Jury

konkursu w ramach XXIX „Słodkoblękitów” - Zgierskich Spotkań Małych Teatrów
Jury w składzie:

Julia Jakubowska - Marcin Brzozowski - Piotr Olkusz
po obejrzeniu sześciu spektakli konkursowych postanowiło przyznać:

Nagrode w wysokości dwóch tysięcy złotych dla **teatru MPF z Gostynia**
za precyzyjną, pełną życia i szacunku dla podmiotowości współtwórców
grę zespołową w spektaklu „Spełnienie wiedzmy”.

Nagrode w wysokości dwóch tysięcy złotych dla **Michaliny Krzemianowskiej**
i Weroniki Kozłowskiej, twórczyń spektaklu „Wielkie Rozczarowanie i Smutek”, za umiejętność
stworzenia spektaklu, w którym osobista historia, związana z doświadczeniem szkolnym i zawodowym,
staje się opowieścią uniwersalną.

Nagrode im. Mariana Glinkowskiego w wysokości trzech tysięcy złotych dla **Teatru Rajstopy** za
spektakl „Jaki dom nosisz w sobie?”. Przedstawienie to jest dowodem wypracowania osobistego i ciekawego idiomu artystycznego przez zespół, nawiązującego do najlepszych praktyk polskiego teatru
alternatywnego. Jest pełną empatii opowieścią o tęsknocie za bezpieczeństwem oraz o życiu wśród
innych i dla innych.

organizatorzy:



sponsorzy:



patroni medialni:

